Rok IV. Poznań, 1 lutego 1936 Nr. 2

POBUDKA SOKOLA

ORGAN DZIELNICY WIELKOPOLSKIEJ
ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMN. SOKÓŁ

Adres Redakcji i Admin.: Poznań, Wały Zygm. Aug. 10 · Tel. 50 68 P. K. O. 206 002

POGOTOWIE WOJENNE KOBIET

Jednem z ważniejszych naszych zadań sokolich — to Przysposobienie Wojskowe, o którem się mówi przy każdej sposobności i pisze w każdej instrukcji. Regulamin organizacji Sokolic z r. 1926-go przewiduje bardzo obfity program P. W., obejmujący 100 godzin. W organizacji naszej zatem zdajemy sobie doskonale sprawę z ważności tego zadania. Śmiało tu zaryzykować mogę zdanie, że P. W. to dział ważniejszy, niż W. F., że o wiele pilniejsze są kursy sanitarne i obrony przeciwgazowej, niż rekordy lekkoatletyczne lub mecze piłkowe, że dlatego hartujemy ćwiczeniami fizycznemi nasze ciało, abyśmy nie scharlałe, ale zdrowe i silne stanąć mogły w rzędzie obrońców kraju.

Stwierdzić mi trzeba, że to zrozumienie jest wśród większości Gniazd, że naogół odbywa się to wyszkolenie obrony kraju. Są bowiem kursy Ligi i Czerwonego Krzyża, mamy już swoje instruktorki. Dążenie pomocy wojsku jest u nas. Dążenie to jednak nie jest powszechne. Obejmuje, być może, wszystkie nasze placówki, jednak tylko w tych placówkach poszczególne druchny, zwłaszcza tylko młodsze. Zbyt mała jest jednak liczba tych, które na wypadek wojny natychmiast mogłyby służyć pomocą jako instruktorki obrony przeciwgazowej, jako sanitarjuszki, telefonistki, biuralistki. Kwestjonarjusze nasze ostatnio notują mniej już ochotniczek dla tej służby, podających swoje nazwiska i adresy. — Być może, że to wina i zarządów Gniazd, które ten ważny dział lekceważą. A tymczasem — nie tylko jednostki powinny pełnić tę służbę dla kraju ofiarnie i z pełną świadomością. — Nie tylko młode drużyny ćwiczące, ale wszystkie, i starsze, i matki rodzin, aby umiały — gdy zajdzie potrzeba — własne swe dzieci obronić. Czyż nie za mało popularyzuje się ideę obrony kraju wewnątrz Gniazd. Zaradzić temu

mogą odczyty, stosowane w każdem Gnieździe dla wszystkich członków.

I jeszcze jedno — przypatrując się temu ruchowi wśród nas zauważyć mogłam, że prócz braku powszechności służby w P. W. brak nam jeszcze w tej akcji gorącego i ofiarnego zapału — traktujemy to jako obowiązek wypływający z naszych regulaminów — statutu, a nie pochodzący z potrzeby naszego serca, z dążenia do bezgranicznej ofiarności dla Polski. I dobrze jest dziś właśnie, na początku roku nowego, uświadomić to sobie i zagrzać się więcej do tej pracy. Czyż nie należymy do organizacji, która już od tylu pokoleń tę służbę dla kraju pełniła, której członkowie nie dla rekordów krzepili swe ramię, ale aby było zdolne do czynu zbiorowego z najeźdzcą — która krwią najlepszych swych synów miłość do Ojczyzny przypieczętowała? Patrzymy z dumą na sztandary sokole opromienione krwią druhów-powstańców, a nie uświadamiamy sobie, że i od nas — Sokolic — Polska czujności, a nawet ofiary zażądać może.

HALINA ROZMIARKOWA.

JAN KASPROWICZ A „SOKÓŁ" W INOWROCŁAWIU

Cóż mogło łączyć wielkiego pieśniarza znad Gopła z najstarszem gniazdem sokolem byłej dzielnicy pruskiej — z „Sokołem" inowrocławskim? Cóż mogło łączyć sławnego poetę i rektora Uniwersytetu Lwowskiego z inowrocławską organizacją sokolą szarych ludzi? Cóż to za czynnik nakazywał wybitnemu poecie i uczonemu z dalekiego Lwowa wybiegać myślą do stolicy Kujaw Czarnych i śledzić rozwój placówki sokolej?

Na pytania powyższe nie sposób odpowiedzieć jednem słowem lub zdaniem; trzeba rzucić okiem wstecz i przyjrzeć się Kasprowiczowi — gimnazjaście; trzeba następnie przypomnieć kilka momentów z jego życia, świadczących dobitnie, że Kasprowicz żywo interesował się ruchem sokolim, że serdecznie ukochał Sokołów kujawskich.

I zobaczymy wtedy, jak silne istniały węzły zażyłej przyjaźni pomiędzy Janem Kasprowiczem a bracią sokolą z Inowrocławia, węzły, które dopiero przerwała śmierć autora „Hymnów".

Przenieśmy się na chwilę w owe czasy, gdy Jaśku Kasprowicz był uczniem wyższych klas gimnazjum inowrocławskiego. Wtedy to przyszły tytan poezji naszej, przejęty nawskroś ideami demokratycznemi, bratał się serdecznie z młodzieżą rzemieślniczą i kupiecką Inowrocławia: z terminatorami, kupczykami, pisarkami. „Kasper", zwany także „Karpem", uczył młodych „łyczków" inowrocławskich języka polskiego i historji polskiej, wpajał w nich zasady demokratyczne, nawoływał

ich do pracy obywatelskiej, społecznej, narodowej. Wyruszał z nimi za miasto na wycieczki dzienne i nocne, podczas których wygłaszał płomienne przemówienia, i w podniosłym nastroju improwizował. Do ,Kaspra" lgnęła polska młodzież pracująca całem sercem, całą duszą. Szukała u niego porady i pomocy. Kochała go i on ją kochał, ceniła go wysoko, a on ją szanował, wierzyła mu ślepo, i on ją darzył pełnem zaufaniem. Zczasem wokół „Kaspra" wytworzyło się kółko młodych zapaleńców, którzy rwali się do pracy społecznej i pilnie słuchali, wykładów, rad i wskazówek poczciwego, a mądrego Jaśka. On był alfą i omegą wszelkich poczynań ideowych tej młodej grupki szarych ludzi z biur i warsztatów, on rozbudzał w niej poczucie narodowe, on tę całą gromadę wiązał nićmi przyjaźni w jedno zbiorowe ciało społeczne, on wytyczał jej nowe drogi, wiodące ku jaśniejszym świtom uciemiężonego narodu polskiego. Stronił od herbowych kolegów szkolnych, a przyjaźnił się z Gruszczyńskimi, Szałkowskimi, Szczepańskimi, Pławińskimi i innymi młodzikami, pracującymi na chleb dziesięcioma palcami. Razporaz się z nimi przepił, czasem pokłócił, by ich wkrótce wyściskać, wycałować i rozweselić beztroskim, łobuzerskim dowcipem. A cała ta gromada Kasprowiczowskich satelitów — byli to przeważnie jego rówieśnicy — uważała go za swego wodza duchowego i nauczyciela, a przedewszystkiem darzyła przyjaźnią. Tykało się to bractwo, swawoliło, czas dzieląc między rozrywkę i naukę.

Przyjaźń Kasprowicza z owymi „łyczkami" inowrocławskimi przetrwała lata. Jaśku z Szymborza wyniósł się swą pracą i genjuszem poetyckim na szczyty sławy, a jego koledzy — wychowankowie zajęli poważne stanowiska społeczne i zawodowe. I szły listy z Kujaw do Lwowa, ze Lwowa na Kujawy, do Maksiów, Józiów, Stasiów, Marysiów. Tykali się, jak dawniej, a spotkania sporadyczne „oblewali" i łzami rozrzewnienia i jeszcze czemś innem, czemś ognistszem.

A teraz popatrzmy, kto znalazł się w gronie założycieli „Sokoła" inowrocławskiego z Maksem Gruszczyńskim na czele? To właśnie przyjaciele — wychowankowie Kasprowicza, to owi terminatorowie, pisarczycy i kupczykowie, którzy krążyli koło Jaśka-gimnazjasty, wpatrzeni weń jak w tęczę. Byli tam prócz Gruszczyńskiego i Józef Szałkowski, i Franek Grobelski, i Ignaś Szczepański, i bracia Stankowscy i inni mili sercu Kasprowiczowemu.

I nie dziwota, że Kasprowicz interesował się Sokołem inowrocławskim, że przybywał na zjazdy sokole i zebrania do Inowrocławia, że odwiedzał druhów — Sokołów, że zachęcał ich do pracy społecznej. Nie dziwota, że darzył sympatją wszystkich już „Sokołów" kujawskich i pierwszego prezesa Józefa Szałkowskiego, i wiceprezesa weterynarza Józefa Czaplę, i długoletniego prezesa dr. Józefa Krzymińskiego i innych, później po-

znanych „Sokołów". Ba, nawet piękny wiersz napisał na prośbę „Gruszki" w pierwszą rocznicę istnienia „Sokoła" inowrocławskiego.

Kasprowicz, który pośrednio położył podwaliny duchowe pod instytucję sokolą w Wielkopolsce, uważał sobie za obowiązek — troszczyć się o rozwój idei sokolej, o rozkwit pierwszego w Wielkopolsce gniazda sokolego. I za to brać sokola żywiła doń niewymuszoną, z serca płynącą wdzięczność.

Dowodem tego może być pobyt Kasprowicza w Inowrocławiu w 1899 r. „We środę 13 grudnia przybył Kasprowicz pociągiem wieczornym do Inowrocławia. Dnia następnego składał on wybitnym osobistościom oraz działaczom społecznym i narodowym wizyty. Poeta zaszczycił również ś. p. Józefa Czaplę, lekarza weterynarji, niedługą wizytą. W międzyczasie odbyła się dnia 15 grudnia wieczorem o godzinie 9-tej na salce Hotelu Basta, który dzierżawił H. Kiełpiński, staraniem Tow. Gimn. „Sokół" uroczysta wieczornica celem uczczenia wieszcza.

Piękne słowo wstępne wygłosił poseł do parlamentu niemieckiego dr. Józef Krzymiński, wręczając poecie wieniec laurowy. Dalej składał dyrektor Banku Ludowego Józef Grosman hołd jego genjuszowi, wręczając mu również wieniec laurowy o szarfach narodowych. Następnie wygłosił kolega jego z ławy gimnazjalnej kupiec Wacław Ozdowski przemówienie pełne entuzjazmu i podniosłego zapału. Po przemowach adwokata Józefa Panieńskiego oraz Janczakowej w imieniu Koła Polek, podziękował Kasprowicz z widocznem wzruszeniem za owację, nawołując obecnych do wspólnej i zgodnej pracy na niwie ojczystej, równocześnie wyrażając pełne uznanie dla pracy niewieściej w rodzinie i społeczeństwie, która strzeże znicza i wzniosłych ideałów dobra, piękna i cnót.

Takich „pobytów" i takich owacyj sokolich na cześć Kasprowicza było więcej, a utrwaliły się w pamięci weteranów naszego Sokolstwa i wielu druhów młodszych, będących świadkami tego rodzaju uroczystości.

Istnieją liczne dowody współpracy Jana Kasprowicza z „Sokołem" inowrocławskim: listy, kartki pocztowe, fotografje, rysunki, chowane z pietyzmem po domach kujawskich. A w pamięci chowa niejeden „Sokół" kujawski miłe wspomnienie rozmowy z Kasprowiczem, — czuje jeszcze uścisk jego ręki.

Piszący te słowa zbiera materjały do broszury p. t. „Jan Kaprowicz a „Sokół" w Inowrocławiu", pragnie oświetlić stosunek Kasprowicza do „Sokoła" naszego i vice versa, chce odzwierciedlić współżycie Kasprowicza z gniazdem sokolem inowrocławskiem. W tej pracy niewątpliwie dopomogą mu druhowie „Sokoli", z Kujaw, przez nadsyłanie do redakcji „Dziennika Kujawskiego" pisemnych relacyj oraz wypożyczenie pamiątek po wielkim sympatyku idei sokolej, wielkim poecie, Janie Kasprowiczu. Mieczysław Dereżyński.

KĄCIK DLA DZIECI NASZYCH DRUCHEN i DRUHÓW

LIST DRUCHNY REDAKTORKI

Wilno, dnia 15. I. 1936 r.

Kochane Dzieci!

Zabieram się do zredagowania numeru lutowego „Pobudki", a pamiętając o mojem przyrzeczeniu napisania do Was listu, rozpoczynam dziś moją pracę redaktorską od skreślenia właśnie tego listu.

Przesyłam Wam przedewszystkiem, drogie dzieciaki, milutkie i serdeczne pozdrowienia z miasta, któremu króluje z Ostrej Bramy Najświętsza Panienka, Ta, do której w tak pięknych słowach modli się we wstępie do „Pana Tadeusza" Adam Mickiewicz, z miasta pełnego drogich sercu każdego Polaka pamiątek po naszym Wieszczu. Przesyłam pozdrowienia z Wilna, z nad Wilji i Wilenki dla wszystkich dzieci z nad Warty i Wisły, dla wszystkich Sokoląt i dla wszystkich obecnych i przyszłych Przyjaciół „Kącika Młodzieży". Mam bowiem nadzieję, że szeregi Przyjaciół „Kącika" zwiększać się będą w Nowym Roku z dniem każdym. Sądzę też, że przez dwa tygodnie mojej nieobecności w Poznaniu druh Stach otrzymał całe stosy listów i że gorliwość Wasza w pisaniu do „Kącika" nie ograniczy się do przesyłania tylko rozwiązań zagadek, ale że każde z Was będzie miało dużo, dużo ciekawych rzeczy, o ktorych napisze Redakcji.

A teraz to, o czem przedewszystkiem chciałam do Was pisać. Znacie już częściowo i jeszcze szczegółowiej dowiecie się na zbiórkach, od waszych druchen Opiekunek i Kierowniczek oraz z łamów „Pobudki" o tem, co to jest „Sokół", jak piękną on ma poza sobą historję, jak zasłużył się i jak się zasługuje Polsce, jakich posiada w swoich dziejach bohaterów. Nie wątpię, że, poznawszy to wszystko, całem sercem i całą duszą pokochacie „Sokoła" i wszyscy, jak jeden mąż, staniecie jako jego członkowie w karnych i dziarskich szeregach sokolich — gdy dorośniecie. Boć przecież i Wy, idąc śladem sokolich bohaterów i bohaterek, którzy życie swoje dla Polski oddali, służyć chcecie Ojczyźnie jak najlepiej i służyć jej niewątpliwie zapragniecie pod sztandarem sokolim.

Tymczasem, dopóki jeszcze nie możecie być członkami organizacji, przygotowujcie się do tego członkostwa sumiennie. Wielki to bowiem zaszczyt być członkiem „Sokoła". Na dostąpienie tego zaszczytu trzeba sobie jednak zasłużyć postępowaniem swojem dobrem i pracą gorliwą a wytrwałą.

Wierzę, że wszyscy Czytelnicy i wszystkie Czytelniczki „Kącika Młodzieży" należycie przygotują się do przyszłego członkostwa „Sokoła" i że w szeregach sokolich staną się chlubą organizacji i służyć będą Polsce jak przystało na prawdziwych, dobrych Sokołów, tak jak służył Polsce do końca życia, wytrwale, bohater zamieszczonego w bież. „Kąciku" opowiadania: „Do Paryża — piechotą, dla Polski" — Kaszuba Antoni Abraham.

Wasza Redaktorka

Łucja Remiszewska.

OPOWIEŚĆ MORZA

Zdawało mi się zawsze, że nadmorskie fale
jednem modlą się słowem: Haller, Józef Haller.....
Stary Kaszub w walkach odwiecznych, jak głaz skamieniały;
Stary Kaszub — on nieraz o śmierć się ocierał.
Dziś mu się po raz pierwszy oczy roześmiały
przy okrzyku: Niech żyje polski, błękitny generał.
Wiatr wpadł w topiel i wodą o brzeg burty bryznął.
Sztandar polski powitał morskie, słone dale.
Morze modli się cicho: Ojczyzno, Ojczyzno.....
A fala gra radośnie: Haller, Józef Haller.....
Będzie teraz tak zawsze i duma w nas rośnie,
że mamy morze słońcem całowane,
że się wypełnił wreszcie sen o wiośnie
i że po nocy — wolny wstał poranek.
Serce wie co prawda, serce, co sen nie wie.
Lecz wiem, że prędzej świat ten przepadnie i zginie,
Nim oddamy prapolskie i stare Rozewie
i poemat z betonu — białą, naszą Gdynię.
Wczoraj błękitny wódz nasz ci przysięgę składał
i pierścieniem srebrzystym z morzem wziął ślub trwały.
Dzisiaj światu wołamy: Biada tym, o biada,
którzy chcą nam wziąć morze — cud i klejnot chwały.

— — — — — — — — — —

Zdawało mi się zawsze, że nadmorskie fale
jednem modlą się słowem: Haller, Józef Haller.....

STANISŁAW KROKOWSKI.

DO PARYŻA — PIECHOTĄ DLA POLSKI

Bezsprzecznie, najmilsze chwile Antoniego Abrahama — to ostatnie miesiące jego życia. Chociaż upływały w nędzy... cóż z tego? Nie dbał nigdy o siebie, o swój dobrobyt. Będąc całą duszą oddany Polsce, ledwie mógł się wystarać o skromne środki utrzymania dla rodziny.

Antoni Abraham — to Kaszuba. Urodził się nad brzegiem naszego morza, gdy nad nim panował jeszcze Prusak. Za cel życia obrał — krzepienie swych braci, by wierni pozostali Polsce i pracując, czekali na chwilą zjednoczenia z Nią.

Prześladowali go za tę działalność tak zapamiętale, że musiał się przez pewien czas nawet ukrywać.

Teraz — a był to 1923 rok — pracując w Gdyni, widzi owoc wspólnego wysiłku Pomorzan i całej Polski. Widzi budujący się port, młodą flotę wojenną, wreszcie ukochaną, swoją brać kaszubską, rybaków, pracujących na chleb w wolnej Ojczyźnie, na polskim już morzu.

I czuje się dobrze. Rozważa swą ciężką pracę i znajduje w tem dużo zadowolenia, bo właśnie on, zwykły Kaszuba, w wielkiej części przyczynił się do powrotu Polski nad morze.

O radosna chwilo! Cała Polska, w majestacie Prezydenta i swych najwyższych przedstawicieli, przychodzi nad to świeżo odzyskane morze, aby związać się z niem na zawsze. Przychodzi między swych synów, wiernych Kaszubów, aby wyrazić im podziękę za dzielną walkę.

Gdynia, wtedy jeszcze niewielka wioska, przystroiła się, jak mogła najkraśniej na przyjęcie dostojnych gości. Wszystkie chaty przybrano soczystemi kiściami zieleni i barwami narodowemi, a w drodze do budującego się portu wzniesiono pięć bram triumfalnych. Najwspanialszą z nich była ta, sieciami opięta, zbudowana z wszelkiego sprzętu rybackiego. Zapraszała miłym napisem: „Serdecznie witają rybaci Kaszubje".

— — — — — — — — — — — — — — —

Kłusem wpada w bramę szwadron przyboczny szwoleżerów Prezydenta Rzeczypospolitej. Konie równiuśkie: jeden, jak drugi — raźnym sypią truchtem. Migocą biało-amarantowe proporczyki... aż dech zapiera, aż krew żywiej tętni....

Za nimi lekko mknie powóz, unosząc dwóch dostojników: ówczesnego Prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego i Kardynała, Prymasa Polski ks. Dalbora.

Dalej sznur pojazdów wiezie przedstawicieli Sejmu i Senatu.

Tłumnie zebrani Kaszubi z różnych okolic, a nawet z niewyzwolonego Gdańska, witają ich niemilknącemi okrzykami: Niech żyją! Niech żyją!

Tak zajeżdżają na wybrzeże, przed front kompanji honorowej marynarze. Muzyka gra hymn narodowy. Odkrywają się głowy, wszyscy wzruszeni stoją, jakby w skupieniu pobożnem.

Prymas w asyście kilku księży odprawia przy wzniesionym na wybrzeżu ołtarzu, solenną mszę; poczem przemawia serdecznie do ludu:

„Przybyliśmy tu, by być świadkami poświęcenia morza naszego, portu i łodzi rybackich. Piękne jest morze lecz groźne, więc niebezpieczny jest zawód rybacki. I dlatego błogosławić trzeba łodzie i morze....

Chciałbym, jako Polak wyciągnąć ramiona i złożyć na sinem tem morzu pocałunek miłości i przeproszenia. Przeproszenia, że naród nasz długo nie rozumiał doniosłości swego morza i — radości, że oceniliśmy teraz należycie znaczenie własnego morza"....

Topniały serca zamkniętych w sobie, hardych Pomorzan, gdy widzieli przepych obrzędów i słyszeli te miłe słowa.

Abraham, chłop twardy, nieugięty, przy robocie, — teraz zaryczał niby tur, a zmiękł w sobie, jak dzieciątko. Powracały mu na myśl dawne lata — i szybko jednym ciągiem, we śnie, przebiegł je: burza wojenna, pokój, obrady w Wersalu, szachrajstwa Niemców, wreszcie jego wędrówka daleka:

Oto jak zwyczajny tułacz, o sękatym, dębowym kiju, przekrada się przez niemiecką granicę, potem przez cały ten kraj nienawiści... aż po długiej, długiej a uciążliwej drodze, dociera do Paryża.

Chłop, jak dąb — zczerniał i wychudł, jednak trzyma się dziarsko i wiary nie traci. Trzeba wytrwać do końca i swoje przeprowadzić.

Dostał się do samego Lloyd George'a i przekonywał go dźwiękiem swej mowy, że Kaszubi nie są Niemcami, lecz Polakami i, że chcą należeć do swej Macierzy. A kiedy wykrętny i wrogi nam dyplomata angielski upierał się przytem, że Kaszubi bliżsi są Niemcom niż Polsce, Antoni Abraham nie wytrzymał już: walnął ciężką dłonią w stół, aż się wydłużyły panoczkom miny i oznajmił:

„Niema Kaszub bez Polonji,
A bez Kaszub Polści!"

Słowa te wypowiedział głosem mocnym. Wtedy to zrozumiano, iż sprawa jest ciężka i to z ludem, który nie ustąpi.

Wreszcie po wielu zabiegach i trudach, przyłączono Pomorze do Ojczyzny.

A teraz cała Polska stoi przy Kaszubach i nad naszem morzem.

— „Jo, warto dla Polści życie dawać" — pomyślał Abraham i wchłaniać począł w siebie święty dzień.

Nad morzem huczno. Chóry śpiewają, muzyka gra, z okrętów biją salwy honorowe.

A potem przyszedł okres wytężonej pracy, który zrobił z niepozornej wioski — Gdyni, wielki port. Ten czas wysiłku nie minął jeszcze i nie minie, aż nasze małe i ciasne dla nas wybrzeże nie zmieni się w jedno, wielkie miasto i aż bytu jego przy Polsce nie zapewni silna flota wojenna.

— — — — — — — — — — — — —

Nie długo już cieszył się Abraham Polską nad morzem. Choroba, która gryzła go od dłuższego czasu, wyczerpała jego siły docna. Umierał ze spokojem.

Pogrzeb miał bardzo dostojny. Wszystek lud okoliczny ruszył za jego trumną, przyświadczając tem, że ceni pracę jego „Króla Kaszubów" — jak go powszechnie nazywano.

— — — — — — — — — — — — —

Na wzgórzu oksywskiem pod Gdynią leży cudowny cmentarz. Znajduje się na nim grób ozdobiony wielkim, granitowym kamieniem. Tu — spoczywa i czuwa A. Abraham.

Kilka kroków dalej, urywa się zbocze i w dole błyszczą morskie wody zatoki. Na prawo, jak na dłoni, rozłożyła się Gdynia.

* * *

Gdy więc w czasie wakacyj będziecie na wybrzeżu, pomyślcie o tym, który tak morze i Polskę ukochał że oddał im całe swoje życie.

Zajdźcie więc na Oksywie — i zmówcie za niego choćby „Zdrowaśkę". B.

KONKURS IV.



Rozsypanka.

Zgłoski (sylaby) odczytane w pewnym ustalonym porządku, dadzą rozwiązanie, składające się z 3 wyrazów.

Każdy z czytelników „Kącika Młodzieży" może wziąć udział w konkursie, jeśli nadeśle **dokładny tekst rozwiązania i załączy kupon, umieszczony na przedostatniej stronie „Pobudki Sokolej".** Przy rozwiązaniu **czytelnik musi koniecznie podać, oprócz imienia, nazwiska i doładnego adresu, klasę i rodzaj szkoły, do której uczęszcza.**

Za trafne rozwiązanie zadania Redakcja wyznacza drogą losowania szereg pięknych i cennych nagród książkowych. **Rozwiązania winne być czysto i starannie napisane. Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 17 lutego 1936 r.** Adres: Redakcja „Pobudki Sokolej" — Kącik Młodzieży", Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10, II wejście.

Z KRONIKI SPORTOWEJ

IV. Zimowe igrzyska olimpijskie.

Miesiąc luty stać będzie pod znakiem IV zimowych igrzysk olimpijskich rozgrywanych w dniach od 6 do 16 w Garmisch-Partenkirchen w Bawarji. Polska wysyła narciarzy , hokeistów i jednego łyżwiarza, Kalbarczyka, do jazdy szybkiej.

Zespół narciarski wyjeżdża do Niemiec w następującym składzie: Bronisław Czech, Andrzej i Stanisław Marusarze, Górski, Orlewicz, Karpiel i Weischenk; jako rezerwowi: Łuszczek, Zajonc, Ustupski i Bochenek. Startować oni będą w następujących konkurencjach: W kombinacji norweskiej (bieg 10 km i skoki) — bracia Marusarze, Czech i Górski oraz prawdopodobnie Orlewicz. W biegu na 18 km. — Karpiel i Orlewicz, rezerwa Ustupski. W konkursie skoków otwartych — bracia Marusarze, Czech i Górski; rezerwa — Łuszczak, Orlewicz i Bochenek. W biegu maratońskim 50 km startuje Karpiel, 4×10 km — Górski, Karpiel, Orlewicz i Czech; rezerwa St. Marusarz i Ustupski. W biegu zjazdowym — St. Marusarz, Czech i Weinschenk; rezerwa — Zajonc. Dalej startować będzie również patrol wojskowy.

Zespół hokejowy przedstawia się następująco: bramkarze — Stogowski i Przeździecki; obrońcy — Sokołowski, Ludwiczak, Kasprzak i Lemiszko; I atak — Kowalski, Wołkowski i Marchewczyk; II atak — Stupnicki, Zieliński i Głowacki; rezerwa — Materski i Król.

Zawody hokejowe rozpoczynają się już w dniu otwarcia igrzysk 6 lutego i odbywać się będą codziennie. Finał rozegrany zostanie jako ostatnia konkurencja igrzysk w niedzielę, 16 lutego o godz. 14,30.

W piątek ,7. II. rozegrany zostanie narciarski bieg zjazdowy pań i panów. W sobotę, 8. II. slalom pań. W niedzielę, 9. II. slalom panów. W poniedziałek, 10. II. narciarski bieg sztafetowy 4×10 km. We wtorek, 11. II. odbędą się zawody łyżwiarskie, bobslejowe i dalsze hokejowe. Środa, 12. II. narciarski bieg na 18 km. otwarty i do kombinacji. Czwartek, 13. II. skoki narciarskie do kombinacji. Piątek, 14. II. wojskowy bieg patrolowy. Sobota, 15. II. maraton narciarski. Niedziela, 16. II. otwarty konkurs skoków narciarskich i finał hokeja.

Łagodna zima, brak śniegu i lodu, utrudniły niezwykle przygotowania naszym olimpijczykom. Narciarze musieli się udać w pogoni za śniegiem do Pięciu Stawów Polskich, gdzie pracowali pod kierownictwem trenera norweskiego Sandwicka oraz Austrjaka, Wiesnera.

Pierwsze igrzyska olimpijskie rozegrane zostały w roku 1896 w Atenach, II w Paryżu w r. 1900, III w St. Louis w r. 1904. Dopiero w roku 1908 przeprowadzono pierwszą próbę w Londynie, urządzając jedynie zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej. Zwyciężył wówczas obecny prezes międzynarodowego związku łyżwiarskiego Szwed p. Salchow.

Igrzyska w roku 1912 w Sztokholmie odbyły się bez konkurencyj zimowych, w roku 1916 zostały odwołane z powodu wojny światowej. W roku 1920 odbyto zawody łyżwiarskie i w hokeju.

Pierwsze oficjalne igrzyska zimowe odbyły się w roku 1924 w Chamonix przy udziale 16 państw, II — w St. Moritz w roku 1928 przy udziale 25 państw, III — w Lake Placid w roku 1932. Na wszystkich dotychczasowych igrzyskach zimowych Polska uczestniczyła, w ostatnich w Ameryce jedynie dzięki wybitnemu poparciu finansowemu naszej emigracji. Tradycyjnie już nie dopisuje pogoda, gdyż zarówno w Chamonix, St. Moritz jak i w Lake Placid panowała odwilż. Polacy nie zdołali dotąd niestety uzyskać żadnego medalu olimpijskiego, które wydaje się za pierwsze miejsce złoty, za drugie — srebrny i za trzecie — brązowy.

St. Śliwiński.

Obóz olimpijski w Warszawie

Na obóz, którego zjazd odbył się 27 grudnia 1935 r., zjechało się 17 druchen oraz 13 druhów z całego Związku. Najwięcej uczestniczek i uczestników na obozie było z samej Warszawy. Z naszej Dzielnicy obecni byli: druchna Ślusarzówna Marta z Gn. Poznań XIV, dh. Garstka oraz Radojewski z Gn. Poznań I. Kierownictwo obozu spoczywało w rękach dha nacz. Fazanowicza, druchny nacz. Gołaszewskiej oraz sekr. druchny Sobotowskiej.

Obóz obecny odbył się w warunkach wprost idealnych. Mieliśmy tam wszelkie możliwe udogodnienia, a utrzymanie było wyśmienite. Ćwiczenia rozpoczynały się codziennie o godz. 9, u druchen lekcją gimnastyczną, a u druhów lekcją wstępną („rozruszającą"). Poczem druchny rozdzieliły się na dwa zastępy, tak zwanych olbrzymów, w którym prym wodziła dchna Skirlińska z Krakowa i na zastęp liliputów-lalek, w którym najokazalszą figurą wyróżniała się druchna Noskiewiczówna z Warszawy; do tego zastępu należała również druchna Ślusarzówna, którą nazywano najmłodszem maleństwem całego obozu. Jeden z zastępów przychodził na naszą salę (mieliśmy dwie sale gimnastyczne najnowocześniej urządzone, do wyłącznej naszej dyspozycji) na poręcze — a drugi zastęp ćwiczył równoważnię na swojej sali; druhowie przechodzili po lekcji na jeden z czterech obowiązujących przyrządów. Po przyrządach w ciągu jednej godziny tj. od 11,30 do 12,30 druchny ćwiczyły ćwiczenia słowiańskie, a druhowie wolne obowiązkowe olimpijskie, poczem następowała przerwa obiadowa do godz. 3. Po przerwie obiadowej do godz. 4 druchny miały ćwiczenia łukami, są to ćwiczenia z przyborami, przewidziane na olimdjadę, układu druchny nacz. Gołaszewskiej — a druhowie „obrabiali" drugi przyrząd. Ćwiczenia na przyrządach u druhów były tak podzielone, że ćwiczyliśmy dziennie dwa przyrządy, jeden w zwieszeniu (rano) drugi w podporze (popołudniu). Druchny przechodziły następnie na naszej sali do skoków, w których wybijała się druchna Wajsówna, gdyż z szybkiego rozbiegu i silnego odbicia, które druchna Wajsówna posiada, wychodziły bardzo efektowne skoki. Druhowie w tym czasie „wkuwali" ćwiczenia wolne dowolne, po tych ćwiczeniach druhowie przechodzili do skoków, przy którychto nieraz zdarzały się wypadki odbicia pięt i uderzenia się w skrzynię. Druchny natomiast przechodziły na poręcze, gdzie ćwiczyły ćwiczenia dowolne. Podziwialiśmy tu druchny ze Śląska, które wykazały niezwykłą siłę, a w efektownych układach ćwiczeń wzajemnie druchny prześcigały się.

Podkreślić trzeba, że u druchen wybitnie rywalizowały między sobą Śląsk i Warszawa. Śląsk wykazywał siłę w połączeniu z zamachami ,a Warszawa w układzie ćwiczeń i technice samego opanownia przyrządu, ponadto druchna Skirlińska z Krakowa wykazała się ładnym i trudnym układem ćwiczeń na poręczach oraz ślicznem ćwiczeniem na równoważni.

U druhów wybitnie wybijała się Warszawa, późniei Śląsk, Poznań, Kraków i Pomorze. Należy tu wspomnieć, że druh Dołowy z Warszawy z wyjątkiem drążka ma opanowane wszystkie ćwiczenia; niedużo ustępują mu Breguła i Kósman.

Pomimo bardzo pracowitego programu dnia i wyczerpujących ćwiczeń nastrój na obozie, tak pomiędzy druchnami jak i druhami był bardzo wesoły. Kierownictwo obozu, dbając o wygodę dla zawodniczek i zawodników, wszelkiemi siłami starało się uprzyjemnić nam pobyt na obozie. Mieliśmy do dyspozycji świetlicę C. I. W. F., z czego skorzystały skwapliwie druchny urządzając obozowe mistrzostwa pingpongowe. Prócz tego — przy muzyce i tańcu — miło nam wieczorne chwile upływały.

(—) Bernard Radojewski.

Z pracy instruktora objazdowego.

Jednodniowy kurs Okr. inowrocławskiego rozpoczął się dnia 8-go grudnia w obecności przedstawicieli 11 Gniazd, nieobecnych 8 Gn.

Na początek przeprowadziłem lekcję gimnastyczną. Przy przeprowadzaniu jej zauważyłem z ruchów, wykonywanych przez uczestników kursu, że mało albo wcale nie ćwiczą w Gniazdach ćwiczeń wolnych. W systematyce przyrządowej jak i w systematyce ćwiczeń wolnych, wykazali brak znajomości tych przedmiotów. Na 11 Gniazd obecnych było tylko 6 naczelników gniazdowych. O godz. 5 po południu zakończono kurs zebraniem, na którem głównie radzono nad sprawą niewypełniania obowiązków przez naczelników Gniazd w sprawie nadsyłania raportów statystycznych.

Ku uwadze naczelników okręgowych muszę zaznaczyć, że jednodniowe kursy okręgowe przynoszą bardzo mało korzyści, należałoby organizować najmniej 3-dniowe kursy.

Przez 7 dni następnych odbywały się wieczorowe ćwiczenia Gniazda inowrocławskiego, które przeprowadzałem, kładąc główny nacisk na ćwiczenia na przyrządach. Z lepszych ćwiczących było przeciętnie codziennie 6-ciu z naczelnikiem Gniazda na czele, u których zauważyłem chęć i zapał do pracy nad opanowaniem ćwiczeń na przyrządach. Przy wytrwałej i systematycznej pracy przynajmniej dwóch mogłoby pojechać na pierwszy krok gimnastyczny, do którego ich przygotowałem. Przeciętny udział wszystkich ćwiczących w Gnieździe był 18-tu. Potępić należy fakt, że większa część ćwiczących przychodziła na ćwiczenia nie w ubiorze ćwiczebnym a w obuwiu, spodniach i koszulach wierzchnich, przeciw czemu ostro wystąpiłem.

16 i 17-go przeprowadzałem ćwiczenia w Gnieździe Dobre. Ćwiczenia odbywały się przez cały dzień. Przećwiczyłem z Gniazdem lekcje gimnastyczne, ćwiczenia na przyrządach oraz ćwiczenia zlotowe. Zauważyłem tu pomimo bardzo dobrych warunków — bo mają i salę gimnastyczną i wszelkie przyrządy prócz konia, — pewną obojętność. Przeciętny udział ćwiczących w tych dwóch dnia był 12 osób.

18 i 19 przeprowadzałem ćwiczenia w Gnieździe Mątwy. Gniazdo to zasługuje na specjalne wyróżnienie, gdyż słysząc o obecności instruktora w Okręgu mimo trudnych warunków wystarało się o dużą salę kina, ustawiając tam wszystkie przyrządy prócz kółek, których nie posiadają, starając się zainteresować społeczeństwo, którego w ciągu tych dwóch dni była duża liczba na sali. Ćwiczenia odbywały się codziennie od godz. 4 do 8,30. Przeprowadziłem lekcje gimnastyczne, systematykę ćwiczeń wolnych i przyrządową, ćwiczenia na przyrządach oraz skoki. Druhowie z wielkim zapałem starali się jaknajwięcej skorzystać i spamiętać z ćwiczeń przeprowadzonych. Przeciętny udział ćwiczących w dwóch dniach był 22 druhów. Następne 2 dni przeprowadzałem znowu ćwiczenia wieczorowe w Inowrocławiu, gdzie powtarzałem ćwiczenia przyrządowe na pierwszy krok gimnastyczny i okazało się, że moje ostre wystąpienie z pierwszej bytności w Inowrocławiu odniosło ten skutek, że wszyscy ćwiczący wystąpili w ubiorze ćwiczebnym. Również z druchnami przeprowadzałem ćwiczenia na przyrządach stopnia niższego. Obecne były w pierwszym dniu 4, w drugim 2 — druchny ćwiczyły podobno pierwszy raz. Druchny nie znają zupełnie podstawowych ćwiczeń na przyrządach.

22-go byłem w Strzelnie, gdzie nie byli przygotowani na mój przyjazd i dopiero zwoływali ćwiczących, którzy stawili się w liczbie 12-tu w tem kilku w ubraniach. Tych do ćwiczeń nie dopuściłem. Ćwiczenia wypadły bardzo słabo, gdyż sala była nieogrzana i inne towarzystwo, które na tej samej sali urządzało „opłatek", przechodzeniem i ustawianiem choinki przeszkadzało w ćwiczeniach.

(—) Radojewski.

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY PRZEWODNICTWA DZIELNICY.

1) Komunikujemy, iż Zarząd Związku na posiedzeniu w dniu 6 października 1935 podjął uchwałę, zabraniającą Dzielnicom, Okręgom i Gniazdom — urządzania na własną rękę jakichkolwiek zawodów z organizacjami żydowskiemi.

2) Zarządy Okręgów i Gniazd wzywamy do terminowego wypełnienia i przedłożenia przesłanych im bezpośrednio przez Przewodnictwo Związku raportów statystycznych za rok 1935.

Wskazówki dotyczące wypełnienia raportu, jak i terminu przedłożenia, znajdują się na str. 4 druku.

Dopilnowanie terminowego nadesłania raportów świadczyć będzie o sprawności administracji Okręgów, a przedewszystkiem druhów sekretarzy okręgowych.

3) Zarządy Gniazd obowiązane są po myśli § 13 Regul. składek i legitymacyj członkowskich z rozpoczęciem roku kalendarzowego, zaopatrzyć wszystkich członków w przepisowe legitymacje związkowe na rok 1936.

Legitymacje te nabywać można w cenie po 5 gr. za sztukę w Wydziale Dostaw Sokolich — Warszawa, Nowy Świat 40. Pieniądze za legitymacje należy przekazywać na konto P. K. O. Warszawa nr. 33-82.

4) Przypominamy, że w myśl art. 23 ustawy o stowarzyszeniach należy w ciągu 14 dni od daty Walnego Zgromadzenia przedłożyć Starostwu wykaz składu osobowego Zarządu z podaniem nazwiska, imienia, daty urodzenia, funkcji w Zarządzie, zawodu i dokładnego adresu. Również należy zaznaczyć, na jaki okres czasu wybór Zarządu został dokonany.

KOMUNIKATY SEKRETARJATU DZIELN. WYDZ. SOKOLIC

Rada Związku. W dniach 5 i 6 stycznia odbyła się w Warszawie Rada Związku, na której przeprowadzono wybory na prezesa i wiceprezesa Związku. Wybrano prezesem dha pułk. Arciszewskiego, a I. wiceprezesem dha mec. Celichowskiego. Z wielkiem zadowoleniem Rada uchwaliła mianować długoletniego zasłużonego dha Adama Zamoyskiego prezesem honorowym Związku. Szczegółowe sprawozdanie z Rady Związku oraz z zebrania komisji dla spraw sokolic podamy po umieszczeniu sprawozdań tych w Przewodniku Gimn. „Sokół".

Kwestjonarjusze. W tym roku nie wysyłamy naszych kwestjonarjuszy, natomiast wzywamy Gniazda, aby szczegółowo wypełniły rozszerzone kwestjonarjusze związkowe, (które już wszystkie Gniazda dostały), podkreślając swoją działalność we wszystkich 3 działach, nie pomijając działu ośw.-kult. Zaznaczamy, że odpowiedzi nie powinny być lakoniczne — ograniczające się do słów tak lub nie, lecz przeciwnie możliwie wyczerpujące i obszerne.

Historja Sokolic. Przypominamy raz jeszcze o nadsyłaniu materjałów do historji sokolic do sekcji kult.-oświat. biuro Sokoła — Wały Zygm. Augusta 10.

Dchna red. Remiszewska opuściła w zeszłym miesiącu Poznań, wyjeżdżając do Wilna. Żegnaliśmy Ją wszyscy, tak druchny jak i druhowie, z wielkim żalem, gdyż potrafiła sobie swojem ujmującem i spokojnem postępowaniem zaskarbić serca wszystkich, a sumienną i gorliwą pracą zdobyć powszechny szacunek i uznanie. To też Drogiej Druchnie Redaktorce na tej drodze składamy raz jeszcze jak najserdeczniejsze podziękowanie za to wszystko co dla Sokolstwa zrobiła i życzymy, by Jej się w życiu wiodło jak najlepiej. Na pożegnanie

dchny Redaktorki urządził Dzieln. Wydz. Sokolic skromną herbatkę, na którą przybyło wielu druhów z Przewodnictwa Dzielnicy, oraz liczny zastęp druchen. W serdecznych słowach zwrócił się do dchny Remiszewskiej prezes Dzielnicy dh. Wolski, podnosząc Jej zasługi dla naszej organizacji oraz zaznaczając iż w Wilnie, wśród Sokolstwa tamtejszego, będzie się napewno dobrze czuła, bowiem tworzymy wszyscy jedną wielką rodzinę. Z kolei przemówiła w ciepłych i wzruszających słowach dchna prez. Rozmiarkowa, dziękując dchnie Remiszewskiej za to, co dla nas zrobiła oraz składając najlepsze życzenia na przyszłość.

Zarazem donosimy, iż dchna Remiszewska nadal z Wilna redagować będzie „Pobudkę" jako jej redaktorka naczelna. Odpowiedzialną redaktorką została dchna Marja Pawlicka. Współprcuje z Redakcją w dziale młodzieży drh Stanisław Rozkosz. Adres dchny red. Remiszewskiej brzmi: Wilno, Jagiellońska 5 m. 12.

(—) H. Muchowa, sekretarka. (—) Z. Herniczkowa, wiceprzewodn.

KOMUNIKATY NACZELNICTWA DZIELNICY

Dzielnicowe zawody gimnastyczne odbędą się w Poznaniu dnia 5 kwietnia 1936 r. Zbiór ćwiczeń zawodniczych ogłoszony jest w „Dodatku technicznym" z listopada 1935 r. Nr. 11 — str. 110. Zawody odbędą się we wszystkich trzech stopniach. Z ćwiczeń wolnych do powyższych zawodów obowiązuje pierwszy (I) obraz ćwiczeń związkowych. Bliższe dane poda się w najbliższym czasie w osobnym okólniku. Zwraca się uwagę, że w wyżej wymienionym dniu odbędą się w Poznaniu międzydzielnicowe zawody gimnastyczne Śląsk — Wielkopolska, połączone z pokazem gimnastycznym naszej Dzielnicy. Dla uczestników zawodów staramy się o zniżkę kolejową w wysokości 81%.

Wyjazd ćwiczących do Berlina. Ponownie zwracamy uwagę na komunikat nasz, który się ukazał w „Pobudce" nr. 1 — na styczeń 1936 r. Naczelnictwo Związku na zebraniu swem w dniu 5 stycznia rb. uchwaliło dodatkowo, by także druchny w ćwiczeniach w Berlinie uczestniczyły. Przypominamy, że każdy Okręg winien uważać za swój obowiązek, umożliwić wyjazd 2 druhom i 2 druchnom.

Druhowie wystąpią z ćwiczeniami związkowemi, które przewidziane były na rok bieżący. W ćwiczeniach tych zajdą w drugiej części nieznaczne zmiany, o których w najkrótszym czasie Okręgi dostaną wiadomość bezpośrednio. Dla druchen przewiduje się ćwiczenia układu dchny Gołaszewskiej. Zaleca się wobec tego po Gniazdach i Okręgach zająć się intensywnem przygotowaniem przedewszystkiem ćwiczeń w 16-tkach. Druchny, zamierzające wyjechać do Berlina, winny ćwiczenia w 16-kach na każdej pozycji dokładnie i pewnie opanować, a to z tego powodu, że dopiero na miejscu w Berlinie będzie się mogła odbyć próba 16-tek złożonych z najróżniejszych Okręgów, a może nawet Dzielnic.

Zarządy Okręgów i Gniazd raz jeszcze bardzo usilnie prosimy o poparcie zamierzenia Naczelnictwa Związku i przyczynienia się do zrealizowania tegoż projektu.

Lustracja Dzielnicy. Naczelnik Związku wyznaczył na dzień 26 kwietnia rb. lustrację techniczną naszej Dzielnicy. Program lustracji przewiduje m. in. naukę i omówienie sprawy dotyczącej sędziowania z doborem odpowiednich ćwiczeń na przyrządach. Lustracja przewidziana jest dla druchen i druhów. Do wzięcia udziału obowiązani są wszyscy naczelnicy i naczelniczki Okręgów a także naczelniczki i naczelnicy Gniazd. Na zjazd ten przewidziane są ulgi kolejowe w wysokości 81%.

(—) T. Roskosz, sekretarz. (—) E. Rutkowski, zast. sekr.

KOMUNIKATY DZIELN. WYDZIAŁU TECHNICZNEGO DRUCHEN

Dnia 5 kwietnia odbędą się zawody gimn. druhów Śląsk — Wielkopolska. W ramach tych zawodów odbędzie się zarazem pokaz gimnastyczny druchen.

W tym samym dniu odbędą się dzieln. zawody gimnastyczne druchen i druhów stopnia niższego, średniego i wyższego, w zastępach i jednostkach. Obowiązujące ćwiczenia podane są w Przewodniku Gimn. Sokół nr. 11 na miesiąc listopad 1935 r. Do tychże ćwiczeń dochodzi jeszcze część I. ćwiczeń wolnych związkowych układu dh. Gołaszewskiej. Bliższe dane poda Naczelnictwo Dzielnicy w osobnych komunikatach. Czołem!

St. Kasprzakówna, dzieln. naczeln. Sokolic.

WIELKI KONKURS PROPAGANDOWY „POBUDKI SOKOLEJ" którego warunki ogłosiliśmy w specjalnych ulotkach, dołączonych do numeru styczniowego

PRZEDŁUŻAMY DO DNIA 15 LUTEGO R. B.

by umożliwić wzięcie udziału w nim większej jeszcze ilości druchen i druhów.

TERMIN 15 LUTEGO BĘDZIE NIEODWOŁALNY.

Z ŻYCIA SOKOLEGO

Kurs dzielnicowy druchen.

W czasie od 27 do 29 grudnia 1935 r. odbył się kurs przeszkoleniowy dla okręgowych naczelniczek sokolic, ich zastępczyń oraz członkin wydziałów technicznych. Obecnych druchen było 14 z 9 Okręgów. Program kursu składał się: z lekcyj gimnastycznych, systematyki ćwiczeń wolnych, systematyki ćwiczeń na przyrządach, sędziowanie ćwiczeń na przyrządach, gier sportowych oraz zabawowych, pogadanek technicznych oraz wykładów z dziejów wychowania fizycznego. Pracą instruktorską podzieliły się druchny: naczelniczka Kasprzakówna, I. zast. naczelniczki dch. Frąckowiakówna oraz dchna Kozłowska. Kurs odbył się w gmachu Okręgowego Ośrodka Wych. Fizycznego, w którego internacie były zarazem kwatery kursistek.

Czołem! St. Kasprzakówna, dzieln. nacz. Sokolic.

Kurs dzielnicowy druhów.

W dniach od 27 do 29 grudnia 1935 r. odbył się kurs przeszkoleniowy dla okręgowych naczelników oraz członków wydziałów technicznych i ćwiczących na przyrządach. Obecnych było 16 druhów z 13 Okręgów. Program kursu składał się z systematyki ćwiczeń wolnych i przyrządowych, sędziowania, lekcyj gimnastycznych, gier sportwoych oraz pogadanek przeprowadzonych przez nacz. Suligowskiego: omawiano różne aktualne zagadnienia sokole, nad któremi zawsze bardzo szeroko dyskutowano. Pracę instruktorską prowadzili druhowie Chałupka i Radojewski. Kurs odbył się na sali Okręgowego Ośrodka W. F.

(—) Radojewski.

Okr. kurs kierowniczek i opiekunek młodz. Okr. Pozn.

W myśl polecenia Sekcji Opieki nad Młodzieżą 10 grudnia 1935 rozpoczął się kurs dla kierowniczek i opiekunek młodzieży okręgu poznańskiego. Na kurs stawiło się 12 kursistek 9 z Poznania, 1 z Puszczykowa, 2 z Lubonia. Na otwarciu kursu w kilku serdecznych słowach przemówiła dchna przewodn. Dzielińska zachęcając kursistki do pilnej i wytrwałej pracy, życząc, aby kurs ukończyły wszystkie kursistki.

Kierowniczką kursu była dchna J. Grobelna p. o. referentka okr. oraz dchny: Maćkowiakówna i Hoffmanówna. Kurs ogółem trwał 5 niedziel a godzin 37. Ogólny program kursu był następujący:

Lekcja gimnastyczna, omówienie lekcji, wiadomości z historji polskiej, historja sokola, regulamin, prawo sokoląt, systematyka, psychologja. Kurs odbywał się w biurze Dzielnicy pod troskliwą opieką druchny Dzielińskiej. Kursem interesowała się również gorliwie dchn. prez. Herniczkowa.

12 stycznia 1936 r. o godz. 10 rozpoczął się egzamin kursistek, przy egzaminie obecna była przewodn. Sekcji Opieki nad Młodzieżą dchna Pawłowska. Egzamin naogół wypadł dobrze: wszystkie kursistki egzamin zdały. O. W. S. przygotował herbatkę z pączkami dla kursistek. Na zakończenie kursu odczytała ogólne wyniki egzaminu dchna Grobelna wyróżniając kursistkę dchnę Szwedównę, która swą szczerą ochotą do nauki podciągało resztę kursistek. Dchna Dzielińska złożyła swe szczere życzenia oraz zachęcała kursistki do wytrwałej pracy nad młodzieżą. Przewodnicząca Sekcji Opieki nad Młodzieżą dchna Pawłowska przemówiła do kursistek w bardzo serdecznych słowach — wskazując na cnoty i zalety dawnych kobiet polskich.

Joanna Grobelna.



Na zdjęciu grupa uczestniczek „opłatka" Gn. Ż. Poznań-Śródmieście.

Walne zebrania Gniazd Ż. Okr. Poznańskiego.

Do połowy stycznia odbyły się walne zebrania w następ. Gniazdach ż. wzgl. miesz. Okr. pozn.:

Gniazdo mieszane Starołęka dn. 29. 12. 35. Oddział żeński zmalał do liczby 3 druchen, a stanowił kiedyś liczną drużynę ćwiczącą. Może sprężysta praca obecnego prezesa sprawi, że oddział żeński odżyje na nowo.

Dn. 6. 1. walne zebr. Gn. miesz. Naramowice. Zebranie połączono z uroczyst. „opłatkiem", na który dość licznie przybyło miejscowe obywatelstwo. Gniazdo ma możność zwiększyć swe szeregi druchen, czego mu serdecznie życzymy.

Gn. ż. Rataje. Walne zebranie (dn. 8. 1.) wykazało, że praca Gniazda jest na dobrej drodze i przy pewnym jeszcze nakładzie pracy może rozwinąć się bardzo pomyślnie.

Gn. Ż. Poznań — Śródka połącz. swe walne zebr. z tradycyjnym „opłatkiem". Gniazdo, pod kierownictwem ruchliwej swej prezeski dchny Liberowej pracuje bardzo dobrze.

Gn. Ż. Poznań — Śródmieście, ilościowo najsilniejsze, przoduje w pracy oświatowej. Zarząd Gniazda z ukochaną przez druchny prez. Herniczkową, dba o dobór referatów i wykładów, często połączonych z ilustracją żywego słowa i muzyką.

Gn. Ż. Puszczykowo wykazuje dużą żywotność.

W oddziale ż. Czerwonak praca idzie dość składnie. Jedna z druchen piastuje urząd skarbniczki i naczelniczki, a inna znów jest czł sądu honorowego.

Gn. ż. Poznań — Wilda. Na waln. zebr. obszerne sprawozdanie naczelniczki zobrazowało wysoki poziom techn. drużyny ćwiczącej.

„Opłatek" Gn. Żeńsk. Poznań — Śródmieście.

W niedzielę, dnia 12. I., w Ognisku Sokolic urządziło Gniazdo żeńskie Poznań XII skromną uroczystość łamania się opłatkiem, która zgromadziła bardzo liczne grono druchen. Przybyli również: ks. prefekt Maćkowiak, z Dzielnicowego Wydz. Sokolic wiceprzewodnicząca dchna Kołodziejska i dchna Pajchlowa, prezeska Gn. Jeżyce dchna Kielczewska, wiceprezeska Gn. Śródka dchna Sobkowa oraz naczelniczka Goderzanka z Gn. Rataje. Przy ładnie ubranej i rzęsiście oświetlonej choince dchna prezeska Herniczkowa zagaiła tę uroczystość, składając druchnom jak najlepsze życzenia na przyszłość, poczem łamała się opłatkiem z zebranymi. Następnie ks. pref. Maćkowiak przemówił serdecznie, życząc nie tylko druchnom z Gn. Śródmieście, ale wszystkim sokolicom jak najowocniejszych wyników w pracy. Z kolei dchna wiceprzewodnicząca Kołodziejska w ciepłych słowach zwróciła się do druchen, aby nie ustawały w pracy, ale przeciwnie wytężyły wszystkie swe siły, by stać się chlubą i podporą naszej organizacji. W czasie herbatki dchna Sabina Śliwińska bardzo miło wygłosiła wiersz Zegadłowicza „Szopka". Dużo humoru i urozmaicenia wniosła dchna nacz. Prymowiczówna przebrana za gwiazdora, rozdając liczne i pomysłowe podarki.

Na zakończenie śpiewano chórem dużo kolend.

Uroczystość ta pozostawiła przemiłe i niezatarte wrażenia wśród uczestniczek.

Wystawa robót ręcznych w Ostrowie.

Dnia 8. XII. 1935 r. w sali Grand-Caffe zebrały się wszystkie druchny, delegatki stowarzyszeń miejscowych, duchowieństwo i prasa miejscowa. W serdecznych słowach na samym wstępie przemawiała prezeska dchna Kobzdowa, witając delegatkę Dziel. Wydz. Sokolic dchnę H. Sobczyńską, która dokonała otwarcia wystawy ,przecinając symboliczną wstęgę.

Hasłem naszej wystawy było „Popierajcie wyroby krajowe", to też w oczy rzucały się płótna swojskie, polskie lny. Śliczne makaty, serwety, poduszki, na wzorach kaszubskich, krakowskich i łowickich. Eksponatów było bardzo dużo i bardzo gustowne. Najwięcej podobała się zwiedzającym dekoracja wystawy, którą wykonała drużyna ćwicząca pod kierownictwem dchny naczelniczki Raczówny. Na wyróżnienie zasługiwały nasze sokoięta, które bardzo pięknemi polskiemi ozdobami ubrały choinkę.

Urządziłyśmy także loterję fantową. W dniu zamknięcia wystawy odbyło się ciągnienie loterji: dużo osób wracało z wygraną serwetką lub chusteczką do domu. Wystawa cieszyła się dużem zainteresowaniem i sympatją. Powodzenie naszej wystawy cieszy nas bardzo, bo dałyśmy dowód społeczeństwu naszemu, że Sokolice nietylko uprawiają sport, ale też znalazły dość czasu na pracę czysto kobiecą, jaką jest wykonywanie robót ręcznych.

Wikcia i Halinka.

Echa obchodów ku czci Paderewskiego.

Gniazdo żeńskie Lwówek donosi nam, że dnia 15. XII. 1935 urządziło wspólnie z Gn. męskiem uroczystą akademję ku uczczeniu 75-cioletniej rocznicy urodzin Ign. Paderewskiego. Z akademji wysłano list z życzeniami do Mistrza tonów.

Choinka Sokoląt w Kaliszu.

Dnia 1. I. 36 roku tradycyjnym zwyczajem odbyła się „Choinka" dla młodzieży żeńskiej i męskiej. Odegrano komedyjkę p. t. „Choinka"; odbyły się również śpiewy, tańce i deklamacje. Następnie każde dziecko dostało paczkę ze słodyczami.

Opłatek w Kaliszu.

Dnia 6. 1. 36 r. urządzono „opłatek" dla drużyn starszych. Nastrój uroczystości był bardzo miły. Po części bardziej uroczystej rozpoczęła się zabawa przy dźwiękach fortepianu i skrzypiec.

Wanda Jaroszewska

SOKOLSTWO POLSKIE W NIEMCZECH.

46 rocznica „Sokoła" Berlin I.

Niema wątpliwości, że imprezy sokole coraz to większej nabywają popularności wśród społeczeństwa polskiego w Berlinie.

Najświeższym i najlepszym dowodem tego, to uroczystość 46-tej rocznicy założenia „Sokoła" Gniazda Berlin I, obchodzona w połowie listopada ub. r., uroczystość, którą polskie społeczeństwo Berlina poparło gremjalnie tak, że sale Domu Polskiego były przepełnione.

Część oficjalną — uroczystą rozpoczęto od wprowadzenia, przy dźwiękach marsza sokolego, sztandaru sokolego, w asyście proporca oddziału młodzieży i dwóch pocztów sztandarowych harcerzy berlińskich. Drużyny sztandarowe i ćwiczących ustawiły się w trzech oddziałach: męski, żeński i młodzieży męskiej na środku sali, poczem prezes Gniazda, druh Cz. Jakielski, otwiera uroczystość, witając serdecznie tak licznie zgromadzonych gości jak i delegacje reprezentacyjne całego szeregu organizacyj i towarzystw berlińskich.

Nastąpiła deklamacja, a następnie występ chóru męskiego Tow. Śpiewu „Harmonja", który odśpiewaniem trzech piosenek przyczynił się do urozmaicenia naszej uroczystości sokolej.

Po śpiewie wygłosił prezes Gn. Berlin I dłuższy referat ideowo-sprawozdawczy, przedstawiając cel i znaczenie uroczystości sokolej, która m. in. i temu zadaniu służy, by społeczeństwu dać pogląd na stan organizacji sokolej, jej dążenie i działalność, a i też na trudności przeciwstawiające się wykonaniu tych zamiarów. Referent stwierdza z radością zainteresowanie się „Sokołem" szerokich „szarych" warstw społeczeństwa. Poczem przedstawił kilka ważniejszych momentów z życia wewnętrznego Gniazda.

Nastąpiło składanie życzeń przez miejscowe organizacje i towarzystwa oraz odczytanie powinszowań, przesłanych z Kraju i od druhów poza Berlinem przebywających.

Skolei druh prezes rozdał nagrody zwycięzcom z oddziałów młodzieży szkolnej, zdobyte z końcem lata w zawodach lekkoatletycznych, wyrażając równocześnie uznanie i dla zwycięzców z drużyn starszych, w zawodach kościuszkowskich.

Po części oficjalnej nastąpiła wesoła zabawa taneczna, przeplatana ćwiczeniami młodzieży, pozatem gościnnym występem Gn. Berlin III, ustawianiem pięknych piramid, ćwiczeniami druchen Gn. Berlin I na poręczach i wyprowadzeniem przez druchny kujawiaka w strojach narodowych. Zachwycona i wdzięczna publiczność dziękowała każdorazowo niemilknącemi oklaskami.

Gniazdo Berlin I.

25-ta rocznica założenia Gniazda sokolego w Kolonji — Kalk n/Renem.

Otwarcia uroczystości dokonał dh. prez. Heyducki przy przepełnionej po brzegi sali. Na program złożyły się m. in.: wspólny śpiew „Ospały i gnuśny", powitanie przedstawicieli towarzystw, uczczenie jubilatów, występ koła śpiew. „Cecylja" oraz przemówienia i referat delegata Związku Sokołów w p. Niem., wreszcie ćwiczenia druchen, druhów i młodzieży. Zaznaczyć należy, że uroczystość nasza zgromadziła b. dużą ilość młodzieży sokolej. Od dawna już Kolonja nie widziała tak licznych zastępów młodzieży w szeregach sokolich. M. B.

KORESPONDENCJA Z CZYTELNICZKAMI I CZYTELNIKAMI

Ślub dha St. Śliwińskiego. — W końcu grudnia odbył się w Poznaniu w kościele św. Wojciecha ślub naszego współpracownika, red. „Kurjera Poznańskiego" dha St. Śliwińskiego z p. St. Szulcówną. Młodej Parze śle Redakcja „Pobudki" najserdeczniejsze życzenia.

Druh Dastych Edm., Budzyń. — Nawiązując do odpowiedzi w „Pobudce" styczniowej wyjaśniam, że wydawnictwo robi wszystko na co pozwalają szczupłe bardzo fundusze i skąpo napływające prenumeraty. Dla propagandy stworzyliśmy specjalną sekcję propagandową „Pobudki", która swoje ekspozytury w postaci referentów okręgowych i gniazdowych ma mieć we wszystkich placówkach sokolich w Wielkopolsce. Urządzamy konkursy, staramy się przez wydawanie nagród zachęcić młodzież do abonowania „Pobudki". Wszystkie nasze wysiłki na nic się jednak nie zdadzą, dopóki prowincja nie ruszy, dopóki druchny i druhowie, a zwłaszcza druhowie wszystkich Gniazd nie rozpoczną wielkiej akcji propagandowej od siebie. Okazji ku temu jest dużo. Czekamy — może Budzyń zbudzi drzemiące Gniazda.

Co do treści „Pobudki“ — czekamy również oddawna na współpracę druhów z Gniazd. Każdy nowy projekt przyjmiemy z radością, i, o ile to tylko technicznie będzie możliwe, wykonamy go. Pisze Druh ostatnio, że z radością powitaliście artykuł dyskusyjny: „Nasze braki“ — a dlaczego druhowie z Budzynia nie wzięli udziału w dyskusji? Dlaczego wogóle żaden z druhów nie zainteresował się wymienionym artykułem? (Odpowiedź bowiem wydrukowaną nadesłała druchna). Przecież łamy „Pobudki“ są zawsze do dyspozycji druhów, zwłaszcza na tego rodzaju dyskusję, jaką powinien był wywołać artykuł wymieniony. Czekamy jeszcze!

Szata zewnętrzna, papier, fotografje itp. — chętnie byśmy zmienili na lepsze, gdyby nie koszta duże. Gdy będzie więcej prenumeratorów wszystko zmieni się na lepsze.

Druh prez. Jakielski, Berlin. — W „Pobudce“ nr. 9 z ub. r. zamieszczono skrócone sprawozd., podane przez „Dzien. Berl.“ — gdyż do sprawozd., których nie otrzymała redakcja bezpośrednio, nie było dołączone żadne wyjaśnienie. W przyszłości zamieszczać będziemy sprawozd. oryginalne; jednak nie zawsze można zamieścić w dosłownem brzmieniu. Skróty, wobec szczupłych ram „Pobudki“. są konieczne.

Cieszymy się, że druhowie z Berlina i z Nadrenji pragną utrzymywać z Redakcją naszą stały kontakt. Rozumiemy Wasze potrzeby i będziemy się starać pomagać Wam w dostarcz. materjału do Waszej pracy ideowej. Życzymy, żeby praca Wasza przyniosła jaknajlepsze wyniki dla dobra organizacji sokolej i dla dobra Polski. Cześć Wam i Czołem!

Brakujące „Pobudki“ poleciłam wysłać pod adresem Druha Prez.

Redaktorka Ł. Remiszewska.

WSKAZÓWKI METODYCZNE TECHNICZNE DLA KIEROWNICZEK I OPIEKUNEK MŁODZIEŻY

Kilka gier i zabaw (gra bieżna).

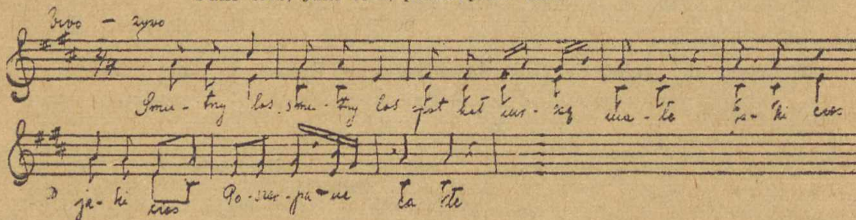
Pani Starościna (8—12 lat)

Środkowa (p. starościna) wzywa pokolei graczy, zajmujących miejsca na obwodzie (koła), wymieniając nazwy czynności dworskich, jakie im nadała (marszałka, panny i t. d.). Mówiąc — „pani starościna jedzie w drogę i zabiera z sobą np. „marszałka“. Każde z wymienionych podąża za starościną. Gdy już wszyscy chodzą, nagle starościna woła: — „Pani starościna przyjechała“ — i zajmuje jedno z miejsc oznaczonych. Wtedy wszyscy czynią to samo, kto został bez miejsca jest p. starościną.

Lis i kurczę (6—10 lat)

Wszystkie dzieci, z wyjątkiem jednego, stoją jedno za drugim, trzymając ręce na biodrach swego poprzednika. Na czele stoi kura, za nią kurczęta. Kura chodzi z pisklętami i śpiewa:

„Smutny los, smutny los spotkał kurczę małe,
Jaki cios, jaki cios, poszarpane całe.“



Wtedy zbliżają się do lisa, siedzącego w kącie, a kura pyta go:

— Co robisz lisie?

L. — Rozpalam ogień. Kura — A na co? L. — Żeby wodę zagotować. K. — A na co ci woda? L. — Żeby kurczę sparzyć. K. — A skądże je weźmiesz? L. — Z twojej gromady.

Po tym djalogu lis rzuca się na kurczęta to z przodu, to z tyłu, a kura broni ich z wyciągniętemi skrzydłami (rękami). Schwytane kurczę staje się lisem, a lis kurą i z kolei broni kurcząt.

Temat: „Zima“.

Osnowa lekcyjna dla dzieci od 6—8 lat.

Rodzaj ćwiczeń	Wyjaśnienie
1. Dzieci idą na przechadzkę ze śpiewem.	1. Marsz ze śpiewem: „Hu, hu, ha, nasza zima zła“, albo „Hej na białym, hej na koniu św. Marcin jedzie“ (śpiewnik Hławiczki).
2. Dzieci grzeją ręce.	W marszu (koło) stanąć, rozkrok i obszerne ruchy R. R., tak, by ręce bezwładnie uderzały o tułów.

3. Dzieci obserwują wróble na śniegu.	a) W przysiadzie obroty podskokami we wszystkich kierunkach. b) Skręty głowy c) W klęku lub staniu skłony boczne tułowiu.
4. Dzieci naśladują podskoki wróbli.	a) Podskoki drobne w miejscu, stopy złączone. b) Podskoki wprzód.

II. Ćwiczenia główne.

1. Dzieci obserwują jazdę sań na drodze wyboistej.	a) Leżenie przodem. b) R. R. wzwyż, odchylanie R. R., głowy i nóg wtył. Ręce i nogi w stawach wyprostowane. c) Naśladowanie sań na drodze wyboistej — kołysanie się.
2. Ślizgawka.	a) Jazda na jednej nodze stojąc naprzemian — stanie równocześnie druga noga wtył skurczona. b) T. s. z podskokami wprzód na jednej nodze naprzemian.
3. Przerębel, dziatwa obserwuje ryby.	a) oznaczyć miejsce na przerębel. b) W klęku podpartym patrzenie w przerębl z nagięciem rąk. c) T. s. w podporze leżąc przodem.
4. Dzieci widzą jak rybki rzucają się w wodzie.	a) Z leżenia przodem szybka postawa i podskoki. b) Z leżenia przodem przejście do leżenia tyłem, szybka postawa i podskoki.
5. Dzieci wesoło rzucają się śniegiem.	a) W marszu rozejść się i naśladowanie rzutu śniegiem do celu lub do siebie. b) O ile są piłki palantowe t. s. rzuty.
6. Dzieci wracają do domu, obserwują po drodze: psy, zające, króliki, drób i t. d.	a) Marsz w kolumnie dwójkowej i przejście do biegu naprzemian. b) Naśladowanie zeskoków drobiu — zeskok wgłąb z przyrządu (niska ławeczka, skrzynia i t. d.). c) Skok zajęczy (królika). d) Przewroty na materacu (bawiące się psy).

III. Ćwiczenia końcowe.

1. Dzieci wróciwszy do domu, ubierają choinkę (rozbierają).	a) Wejście na przyrząd, ruchy rąk, naśladujące ubieranie choinki. b) Zeskoki i wejście na przyrząd naprzemian po ozdoby na choinkę (pamiętać należy o skrętach tułowiu).
2. Dookoła choinki — marsz ze śpiewem.	a) Dzieci robią koło, chwytają się za ręce i śpiewają w marszu kolędę np. „Mędrcy Świata" i t. d.

Uwagi: R. R. = ramiona. T. s. = to samo.

B. Astówna.

Materjały do „Pobudki Sokolej" należy przesyłać pod adresem dchny red. Remiszewskiej Łucji — Wilno, Jagiellońska 5 m. 12 — conajmniej na dwa tygodnie przed ukazaniem się każdego numeru „Pobudki". Sprawozdania z zebrań i t. p. muszą być aktualne. Sprawozdań przestarzałych, z przed miesiąca i dawniejszych, nie będziemy zamieszczać.

Sprawy związane z prenumeratą, wysyłką „Pobudki" i zmianami adresów załatwia administracja „Pobudki" w Poznaniu — Wały Zygm. Augusta 10.

„Pobudka Sokola" Kupon IV - Konkurs IV

Bransoletkę pozłacaną znaleziono na zabawie sokolej, dnia 18 stycznia w sali Król. Jadwigi, Al. Marcinkowskiego 1. Odebrać można w biurze Sokoła, Wały Zygmunta Augusta 10.

Prenumerata roczna za „Pobudkę Sokolą" dla Sokolic i Sokołów z poza Dzielnicy Wielkopolskiej oraz dla Sympatyków — w Polsce 3 zł, zagranicą 5 zł.

Nakładem Dzielnicowego Wydziału Sokolic, Poznań, Wały Zygmunta Augusta 10

Redaktorka naczelna: Łucja Remiszewska — Wilno, Jagiellońska 5 m. 12.

Redaktorka odpowiedzialna: Marja Pawlicka — Poznań.

Czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna w Poznaniu, św. Marcin 70.

